

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.

Numer pojedynczy kosztuje 5 c.

Prenumeratę przyjmuje Administracja Drukarni „Czasu,“ kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków dnia 8 Lutego.

W Sobotę **Beatrix Cenci** Juliusza Słowackiego (z dzieł pośmiertnych). Benefis p. **Ładnowskiego Bolesława**. Tragedya ta w pięciu aktach wierszem, wystawioną będzie po raz pierwszy na scenie. Obsada: Beatrix pani Hoffman, Matka Cenci p. Wolska, Azo Cenci panna Urbanowicz, Doloryda panna Bauman E., pierwsza wiedźma pani Eker, druga wiedźma panna Kwiecińska, trzecia wiedźma panna Bauman W., Giani p. **Ładnowski B.**, Pietro Negri p. Benda, Ojciec Anzelm p. Fiszler, Tomaseo Cenci p. Terenkoczy, Ojciec Cenci p. Skąpski, Kardynał Orsini p. Zboiński, Inkwizytor p. Ładnowski Al., Baragel p. Lidke, Cezario p. Holtzman, pierwszy obywatel p. Marzyński, drugi obywatel p. Bogucki, trzeci obywatel p. Błoński, Zbir p. Glikson. Straż, Zbiry wojskowi itd. Od Piątku sprzedaż bi-

letów w kasie.

— W niedzielę po ukończonem posiedzeniu komisji konkursowej, odbyło się lutowe posiedzenie komisji doradczej. Ze sztuk, które były w czytaniu, dwie tylko uznano za mogące być przedstawione a mianowicie jak już wiadomo: *W Jesieni* komedya w jednym akcie hr. Koziembrodzkiego i *Ufność bez granic* komedya w jednym akcie p. Leona Kaplińskiego; radzono jednak zaprowadzić niektóre zmiany w tych dwóch sztukach. Odrzucono trzy sztuki przedstawione do grania. W czytaniu pozostało jeszcze pięć sztuk. Nad jedną wywiązała się dłuższa dyskusya, dotąd jednak nie pozyskała ona większości w sekcji i oddano ją do czytania innej jeszcze sekcji. W końcu p. Estreicher, poczynił niektóre uwagi, tak co do stosunku *Afisz*a do teatru, jako też co do przedstawienia *Bojomira i Wandy*, które nie zbyt świetnie wypadło. Zarząd wziął do wia-

domości owe uwagi i obiecał się zastósować do nich.

— W ostatnim zeszycie *Przeglądu Polskiego* ukazała się obszerna, gruntowna a sumienna recenzya *Wallensteina, Ostrożnie z ogniem i Konfederatów*, pióra hr. Stanisława Tarnowskiego. Polecamy ją uwadze naszych artystów. Gdyby częściej takie recenzje ukazywały się, wpłynęłyby niewątpliwie na rozwój teatru. Ale u nas taka recenzya to biały kruk.

ROZMAITOŚCI.

— Prezydent Dietl zamierza miejsca gdzie się w Krakowie spełniły znakomite zdarzenia historyczne, upamiętnić napisami na kamieniach, ulicach i placach przypominającymi owe wypadki.

— Dawison umarł w Dreźnie.

PRZY KASIE TEATRU.

Służąca. Pani się *piłnie* kłania i prosi wedle tego biletu.

Głos surowy z za okienka. Odkłoń się pani.

Służąca (czeka kwadrans potem się zbliża znowu). Proszę pana *piłnie*, czy będzie co wedle tego biletu?

— Idź z Bogiem dobra kobieto.

Jegomość (z czterema córkami głośno sapiący i mrugający jednym okiem). Panie dobrodzieju, no dziś dostanę bilety na *Córkę Pulku*?

— Nie panie.

— Ależ panie, trzy tygodnie temu kiedym umyślnie przyjechał na *Córkę Pulku*, powiedział pan także, że nie ma biletu i kazałeś przyjechać za trzy tygodnie. A moje córki chcą koniecznie widzieć *Córkę Pulku*. (głębokie milczenie za okienkiem.)

Jegomość. Ależ proszę pana, ja tak wrócić nie mogę, całe sąsiedztwo wie, że umyślnie drugi raz wybrałem się na *Córkę Pulku*... (ciągle milczenie.)

— Więc cóż mi pan radzisz?

Głos z za okienka sucho. Wrócić do domu i przyjechać...

Jegomość (w najwyższym gniewie). Może znów za trzy tygodnie (odchodzi klnąc na czem świat stoi).

— Jak *sze* pan ma? — a co?

(Z za okienka wysuwa się ręka podając bilet).

Wchodzą dwie ładne panny.... od igły. Proszę pana, czy niemogłybyśmy dostać się na galeryę?

— Owszem, ale w hotelu Lwowskim.

(Panny odchodzą zadowolnione i w głos się śmiejące).

Młodzieniec (ze szkiełkiem w oku). Proszę pana o krzesło.

— Nie ma.

— Mnie pan przecież nie odmówisz?

— Odmówię.

— Może jest w ostatnim rzędzie?

— Nie ma.

— A łożę są?

— Nie ma.

— Na balkonie?

— Nie ma.

— Więc pocóż pan tu siedzisz?

— Żeby się panu przypatrzeć.

(Młodzieniec ze szkiełkiem w oku zgrzytnąwszy zębami wchodzi do Redolfigo).

Opasły posiadacz złotych okularów. Panie łaskawy — żona moja chciałaby być koniecznie...

— W domu?

— Nie, w teatrze.

— Casyba w sieni, bo w sali nie ma miejsca.

— Ale kiedy żona moja... pan jój nie znasz, ale chciałaby się rozzerwać... dopiero po słabości... (Okienko się zamyka).

Kilka słów o Dumasie (młodym).

Żaden może z pisarzy francuzkich nie dobił się tak wczesnie sławy, jak autor „Półświatka“. Znany on wszystkim mieszkańcom Paryża; przechodząc przez ulicę, usłyszy on często mężczyzn i kobiety, powtarzających półszepem: to autor „Damy z kamelią“ — widzi matki, które usiłują zająć uwagę córek, innym przedmiotem, aby tylko nie ujrzały i nie słyszały zdań o Dumasie. A przecież jest ulubieńcem większej części mieszkańców Paryża; rozrywają go w towarzystwie, kobiety znajdują przyjemność w jego rozmowach, jest bowiem bardzo dowcipny i wesoły, lubo że jego powierzchowność ponura i znudzona, wcale tego nieokazuje. Pewnego razu prosił go *Gistal*, jeden z sławnych lekarzy francuzkich, aby mu co zaimprovizował. Dumas natychmiast wyjął kawałek papieru i począł pisać:

Od czasu, kiedy sławny *Gistal*
Został lekarzem Marsylii,
Zburzono szpital w tem mieście,

— Hola! wielki pochlebca z ciebie, zawołał lekarz, przerywając mu.

— Zaczekaj, jeszcze nie skończył.

I założono dwa nowe cmentarze.

Liczne grono jego przyjaciół, składa się przeważnie z artystów i autorów. Z tych trzech szczególnie zasługuje na uwagę, znanych pod nazwiskiem „Muszkietierów królowej“, Mizaut Delangé i Charles Marchall. Ci są niejako „komisyą doradczą“ dla niego, nie pokaże on bowiem żadnej sztuki pierwej, nim jój Mizant

nie przeczyta i nie wyda sądu, którego chętnie słucha Dumas. Delangé przez znajomości z dziennikarzami, robi mu reklamy, ostatni zaś wyszukuje dobrych klakerów.

Z ojcem łączyła go prawdziwa miłość synowska, posiadał dla niego zawsze wiele szacunku, tracił jednak nieraz cierpliwość z powodu gadatliwości ojca. Dumas (stary) miał wadę, wyjawiania najskrytszych tajemników swego życia prywatnego, a był przytem próżny i zarozumiały, tak, że syn mówi o ojcu w jednym miejscu: Mój ojciec jest tak próżny, że chętnie usiadłby w tyle swego powozu; aby tylko ludzie myśleli, że ma lokajmurmuryna. Co do jego poglądów na dramata współczesny wypowiedział on zdanie swe w przedmowach do dzieł drukowanych. Zapowiada, że pisze dla mężczyzn i radzi, aby matki nie prowadziły swych córek na przedstawienia jego sztuk. Z wielką znajomością opisuje położenie kobiety w obecnem społeczeństwie, zwracając szczególniejszą uwagę na kobietę upadłą i poniżoną. W tym względzie zdania jego są nader śmiałe, usprawiedliwia po części błędy kobiet wynikające z wychowania, z otoczenia i z położenia, w jakim się znajdują. W kilku przykładach przedstawia nam autor kobietę pracowitą a biedną, i kobietę rzucającą się w kał i błoto, których los w końcu jest jednaki, bo obie będą poniżone i pogardzone.

Weźmy na przykład — mówi Dumas — dziewczynę cnotliwą i uczciwą, cieszącą się zarobkiem 30 sous dziennie. Jest ona piękna, syn wielkiej damy pokochał ją, czy dama ta przyjąłaby dziewczynę za swą synową? lub czy otworzyłaby jój swoje pokoje? Nie, bo ona jest biedną i prostą dziewczyną, poprzestaje na tem, że wie iż jest uczciwą, a na koniec zmęczona walką z nędzą, kończy tak jak tanta na barlogu lub w szpitalu. Albo też wyjdzie za mąż, za człowieka pracowitego jak ona. Dorabiają się wielkiego majątku i mają córkę, czy teraz dama udzieliłaby błogosławieństwa swemu synowi, gdyby chciał poślubić ich córkę? Czemu nie, ona ma majątek.

Broni więc Dumas kobiety przedstawione w swych sztukach, a przecież rzadko która z nich dobiła się życia domowego, każda prawie nadal prowadzi rozwiązłe życie, jak baronowa D'Ange (z „Półświatka“), lub umiera na suchoty, jak Henryette Gauthier.



Abonament Nr. 34.

Nr. porządkowy 62.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 8^{go} Lutego 1872 r.

Komedia w 1 akcie przez Teodora Barriere z francuskiego przełożona.

Pożar w klasztorze

OSOBY:

Paweł d'Avenay	— —	Pan Benda.	Adrianna	— —	Panna Urbanowicz.
Juliusz de Mériel	— —	Pan Ładnowski Bol.	Jan kamerdyner	— —	Pan Błoński.
Fortunat d'Jloy	— —	Pan Skąpski			Lokaje.

Rzecz dzieje się w mieszkaniu Pawła d' Avenay.

Komedia w 1 akcie wierszem p. Aleksandra hr. Fredrę.

Nikt mnie nie zna

OSOBY:

Marek Zięba	— —	Pan Ładnowski ojc.	Łapka, lichwiarz	— —	Pan Bogucki.
Klara, jego żona	— —	Pani Wolska.	Kasper służący Marka	— —	Pan Fiszer.
Czesław, jej brat	— —	Pan Terenkoczy.	Marta, żona Kaspra	— —	Panna Wyszowska M.
Sławnicki, major	— —	Pan Siedlecki.	Urzędnik policyi, straż, słudzy Marka.		

Rzecz dzieje się w mieście, w domu Marka.

Wodewil w 1 akcie z francuskiego przez P. M. Honoré.

GRZESZKI BABUNI

OSOBY:

Pani Klara Delmas	— —	Pani Wolska.	Leon	— —	Panna Bauman E.
Klara	— —	Panna Urbanowicz.			

Porządek widowiska 1. Pożar w klasztorze. 2. Nikt mnie nie zna. 3. Grzeszki babuni.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie 7.

Reżyser J. Rychter.